

KS. JAN KRACIK

SPRAWA REFORMY STUDIÓW W KRAKOWSKIM SEMINARIUM DUCHOWNYM ZA RZĄDÓW BISKUPA WORONICZA (1815-1828)

Wielką rolę w formacji umysłowej polskiego duchowieństwa XVIII i XIX w., a przez to i kultury religijnej narodu, odegrały seminaria prowadzone przez Zgromadzenie Misji. Badanie spraw dydaktycznych którekolwiek z tych zakładów rzuca światło również na pozostałe, ze względu na tożsamość zasadniczych elementów ideowoorganizacyjnych. Okres omawiany w niniejszym artykule* daje — na przykładzie Krakowa — dogodny punkt „obserwacji” seminarium misjonarskiego, gdyż jego tradycyjny model został w tym czasie zakwestionowany co do swej przydatności pastoralnej: częściowo przez rządcę diecezji, bpa Woronicza, a zwłaszcza — przy podejmowaniu próby zreformowania seminariów Królestwa Polskiego — przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kontrowersje misjonarzy z biskupem i Komisją Wyznań znalazły swoje odbicie w źródłach, dzięki którym można lepiej poznać zarówno mentalność antagonistów, jak i zróżnicowane ujmowanie roli wykształcenia w przygotowaniu młodych ludzi do kapłaństwa.

1. CHARAKTER STUDIÓW W SEMINARIACH MISJONARSKICH

W każdym zakonie czy zgromadzeniu olbrzymią rolę odgrywa utrwalony tradycją zespół norm i wskazówek pochodzący od założyciela. Dlatego nie będzie przesadą cofnąć się do Francji w. XVII, gdzie zaczęli swą historię ludzie zgromadzeni wokół Wincentego à Paulo.

Ten wielki organizator dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, wrażliwy na wszelką ludzką biedę, urządzał misje parafialne, by ratować ży-

* Artykuł stanowi część rozprawy magisterskiej pt. *Studia i wychowanie w krakowskim seminarium duchownym (1815-35)*. Lublin 1970. Maszynopis w Archiwum KUL. Praca powstała pod kierunkiem ks. prof. dra Mieczysława Żywczyńskiego.

cie religijne zwłaszcza na zaniedbanej duszpastersko wsi francuskiej. Walka z nędzą materialną i moralną miała być głównym zadaniem jego lazarystów (1632), nazwanych tak ze względu na podstawowe zadanie Zgromadzeniem Misji. Trwałość wysiłków misjonarzy i skuteczność prowadzonych przez nich rekolekcji parafialnych zależała w dużej mierze od gorliwości miejscowych księży. Tej jednak często brakowało. Wynikało to m. in. z braku wychowania i wykształcenia kleru. Większość diecezji nie posiadała jeszcze seminariów duchownych. Na egzaminach przed święceniami stawiano elementarne wymagania. Bagaż intelektualny ordynandów sprowadzał się nieraz do rudymentów łaciny otrzymanych od miejscowego proboszcza. Świątynie stały zaniedbane, a ignorancja duchownych szła w parze z ich obyczajami¹.

W odpowiedzi na apel swego przyjaciela Augustyna Potier, biskupa w Beauvais, Wincenty prowadził tam od r. 1628 — a od 1631 w Paryżu — przygotowanie do święceń. Trwało ono 15 dni, w których — prócz części rekolekcyjnej — mieściły się skondensowane lekcje teologii moralnej, a zwłaszcza tego, co dotyczyło spowiedzi. Te więcej niż skromne początki dały w r. 1642, przy poparciu kard. Richelieu, kilka seminariów powierzonych Zgromadzeniu Misji. Po naradzie z konfratrami Wincenty dał konkretne wytyczne co do kształcenia alumnów. Wykłady należy prowadzić ściśle według wypróbowanych autorów. Nauczanie będzie przez to pewniejsze, a słuchacze lepiej przygotowani, gdyż Zgromadzenie ma więcej tych, którzy potrafią objaśnić podręcznik, niż zdolnych prowadzić samodzielne wykłady. Mając na uwadze moralno-religijny poziom życia ówczesnego kleru i potrzeby religijne mas, nie elity, stawiał na gorąco pobożność oraz średnią znajomość teologii, i to nie tyle od strony studiów teoretycznych, ile praktycznie: umiejętność głoszenia kazań, katechizacji, opanowania śpiewu i przepisów liturgicznych².

Powyższy program nauki był wąski, powierzchowny, a seminarium według niego prowadzone było raczej podobne do szkoły zawodowej niż do uczelni wyższej. Program ten, stworzony przez człowieka czynu, był jednocześnie ogromnie trzeźwy, rozsądny i jedynie możliwy w istniejących warunkach. Zaczynał bowiem niemal od zera, stawiał nowe, wyższe od dotychczasowych wymagania. Tysiące wiosek francuskich potrzebowało uczciwych duszpasterzy, a nie absolwentów wydziałów teologii, które zresztą nie pracowały z myślą o kształceniu wiejskich proboszczów. Wincenty nie chciał wprowadzać swoich misjonarzy w uniwer-

¹ P. Coste. *Le grand saint du grand siècle Monsieur Vincent*. P. 1. Paris 1932 s. 283-7; J. Ferté. *La vie religieuse dans les campagnes parisiennes (1622-95)*. Paris 1962 s. 145 n.

² Coste, jw. s. 289-302; Ferté, jw. s. 149-51; U. Maynard. *Saint Vincent de Paul*. P. 2. Paris 1860 s. 181-3.

sytecki świat długich studiów, w atmosferę sporów szkół teologicznych, w klimat wielkiej nauki, którą pozostawiał jezuitom. Uważał, że to wszystko odrywałoby jego uczniów od głoszenia misji, od troski o zaniedbany lud³.

Wincenty odszedł — pozostało dzieło. Władze Zgromadzenia dostosowywały myśl założyciela do zmiennych potrzeb czasu, lecz pozostało nastawienie na kształcenie duszpasterzy dla prostego ludu, praktycyzm w dydaktyce i brak głębszych tradycji naukowych. Seminaria diecezjalne powierzane misjonarzom zaczęły się rozpowszechniać poza Francję. Zgromadzenie sprowadzone do Polski w 1651 r. objęło w ciągu stulecia kierownictwo 22 placówek, tj. 2/3 wszystkich⁴. Poziom naukowy tych zakładów był niewysoki. „Zwrócono w nich główny nacisk na ascezę, wychowanie moralne”⁵. Wiedzę podawano tam — co należy docenić — praktycznie, uczono spełniania wszystkich funkcji kapłańskich; gorzej było z podbudową teoretyczną tych umiejętności.

Utrwalony tradycją XVII i XVIII w. misjonarski model kapłana, w którym pobożność górować miała nad wiedzą, rzutował na to, jak władze Zgromadzenia oceniały sprawę wykształcenia kandydatów do seminariów i ich profesorów również w okresie, w którym zgodnie z oświeceniowymi tradycjami nastąpiło już dowartościowanie kwalifikacji intelektualnych. Zachowała się na ten temat opinia wizytatora misjonarzy, ks. Michała Szymonowicza, wyrażona w memoriale złożonym w imieniu Zgromadzenia 19 IV 1818 r., a skierowanym do biskupów Królestwa Polskiego⁶.

Pismo apelowało do adresatów, by obmyślili „najprzyzwoitsze środki na zapobieżenie złemu”. Pierwszym „złem” okazuje się instrukcja KRWRiOP z 15 IV 1817 r., żądająca, by kandydaci do seminarium mieli ukończone szkoły publiczne. Drugim — fakt, że w poprzednim roku Komisja ta zabroniła pełnienia funkcji wykładowców tym, którzy nie ukończą studiów teologicznych na Uniwersytecie Warszawskim.

Zarządzenie takie — dowodził przełożony polskich misjonarzy — uwłacza powadze biskupów, bo im właśnie Sobór Trydencki pozostawił prawo wydawania sądu o życiu, obyczajach i wiedzy profesorów. „Prócz nauki w profesorskim seminarium potrzeba dobrych obyczajów, ducha kapłańskiego, — — pracowitości, gorliwości” Jeśli biskup znajdzie te przy-

³ F. Bączkowiec. *Z dziejów Domu Stradomskiego*. „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo” R. 21:1915 s. 134.

⁴ A. Schletz. *Józef Jakubowski. Żołnierz i kapłan*. Kraków 1945 s. 118-20. Tamże s. 121; por. A. Petrani. *Szkolnictwo teologiczne w Polsce*. „Prawo Kanoniczne”. R. 7:1964 nr 1-2 s. 162.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach. Akta seminarium. Tekst zamieszczony w: Z. Młynarski. *Dzieje seminarium duchownego w Janowie Podlaskim 1818-28*. Lublin 1969. Maszynopis s. 158-63.

mioty „w kapłanie, który nie uczęszczał na nauki do Akademii, dlaczegóż by w seminarium do nauczania nie mógł go użyć” Przeciwnie: jeśli „akademik” ma głęboką wiedzę, a brak mu innych potrzebnych przedmiotów, czy biskup ma polecać tak niebezpiecznej pieczy najdroższą część swego owczarni? Uniwersytet zresztą ulega przepisom państwowym, a nie będąc pod kontrolą episkopatu nie daje gwarancji ortodoksyjnego wykształcenia.

Co do aspirantów do stanu duchownego: zgromadzenia zakonne prowadzą niewiele szkół publicznych, a z kierowanych przez świeckich mało kto wstępuje do seminarium. Nie widać większych zdolności ani postępu w nauce u tych, którzy przyszedli do seminarium po szkołach publicznych, niż u tych, którzy ich nie kończyli. Gdy w 1816 r. do seminarium w Tykocinie i do świętokrzyskiego w Warszawie zgłosili się niektórzy kandydaci po ukończeniu szkółek parafialnych, a egzamin wstępny wykazał, że się nadają, KRWRiOP utrudniała ich przyjęcie; potem zgodziła się na nie, ale jako na jednorazowy wyjątek.

Pismo ks. Szymonowicza świadczy o niedocenianiu potrzeby wykształcenia ogólnego u kandydatów do kapłaństwa, a uniwersyteckiego u profesorów. Autor nie widzi nic dziwnego w tym, by gorliwy i pobożny ksiądz, pozbawiony większego przygotowania naukowego, wykładał w seminarium; oburza go jedynie myśl o przeciwnej alternatywie. Nie dostrzega nic żenującego w fakcie braku wykształcenia u przyszłych kapłanów, twierdząc, że nie ma to wpływu na wynik studiów teologicznych, czym daje świadectwo niskiego ich poziomu tak w Tykocinie, jak i u Św. Krzyża. W świetle wypowiedzi warszawskiego wizytatora łatwiej zrozumieć — o czym dalej — upór krakowskich misjonarzy, z jakim bronili się przed posyłaniem alumnów na Wydział Teologiczny UJ, a także dążenia KRWRiOP do podniesienia poziomu naukowego seminariów.

Zgromadzenie Misji kształciło przyszłych wykładowców w swym seminarium internum przy kościele Św. Krzyża w Warszawie; misjonarze bowiem zgodnie z duchem założyciela nie zabiegali o akademickie laury. Nie starali się o wyższe wykształcenie przyszłych profesorów na krajowych czy zagranicznych uniwersytetach, jak to robili np. pijarzy. Nie czynili tego za czasów wolnej Polski, nie posyłali też swoich kleryków na zatwierdzone przez Piusa VII w r. 1818 Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego. Nie oglądało ich również po r. 1825 całkowicie zależne od władz kościelnych Seminarium Główne ani Akademia Duchowna. Inne zakony wysyłały swoich przedstawicieli, misjonarze — nie. Wzbranił się aż do r. 1857, kiedy abp Fijałkowski zagroził,

że zostanie im przez biskupów odebrany zarząd tych seminariów diecezjalnych, które jeszcze prowadzą⁷.

Jedną ze słabych stron nauczania w seminariach misjonarskich — i nie tylko w nich — było kumulowanie kilku głównych przedmiotów przez jednego wykładowcę. Jeśli zdarzało się to w seminarium macierzystym u Św. Krzyża — np. w 1824 r. ks. Rzymski uczył tam dogmatyki, teologii moralnej i prawa kanonicznego — to tym bardziej w seminariach diecezjalnych mających często braki personalne⁸. Wykładowcy zmieniali się tam dość często i nauczali nie zawsze tych samych przedmiotów. W ten sposób nie wyniesiona z seminarium świętokrzyskiego specjalizacja była utrudniona również w trakcie pracy dydaktycznej⁹.

Prawidłowości te nie ominęły również seminarium krakowskiego. W ciągu 21 lat (1815-35) nauczało tam 19 misjonarzy. W tym czasie dogmatykę wykladało ich 4, prawo kościelne — 3, teologię moralną — 9, Pismo św. — 7, teologię pastoralną — 7, historię Kościoła — 11, filozofię — 8. Profesorów było przeważnie po czterech, toteż 2-3 spośród nich miało po dwa przedmioty główne, nie licząc praktycznych, jakie dzielili między siebie. Nie zdarzało się, by jeden wykładowca prowadził trzy przedmioty główne. Łatwo ustalić, jak widzieli skalę ważności i stopień trudności poszczególnych dyscyplin nauczyciele ze Stradomia. Nowi profesorowie — zwłaszcza jeśli przychodzili wprost po święceniach — obejmowali regularnie wykłady filozofii, później — lub równocześnie — historii Kościoła, teologii pastoralnej, czasem Pisma świętego. Pozostałych przedmiotów nauczali bardziej doświadczeni wykładowcy. Przeciętna wieku profesora wynosiła 35 lat¹⁰.

Praca umysłowa wykładowców krakowskiego seminarium polegała na dydaktyce i miała charakter czysto odtwórczy. Podręczników ani dzieł naukowych nie publikowali. Wynikało to poniekąd z tradycji: najwyższe władze Zgromadzenia utrwaliły w ciągu wieków myśl założyciela, pole-

⁷ S. Chodyński. *Seminarium włocławskie*. Włocławek 1904 s. 46 n. Na stosunkowo niski poziom wykształcenia kandydatów przyjmowanych do Zgromadzenia Misji zwraca ostatnio uwagę A. Chruszczewski w pracy *Zakonnicy diecezji lubelskiej w świetle spisu z 1835 r.* W: *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*. T. 3. Warszawa 1968 s. 186.

⁸ A. Petrani. *Nauka prawa kanonicznego w Polsce w XVIII i XIX wieku*. Lublin 1961 s. 47.

⁹ Nie można jednak misjonarskiego systemu nauczania oceniać w oderwaniu od sytuacji panującej wówczas w innych seminariach Królestwa Polskiego. Brak specjalizacji czy wykładanie kilku przedmiotów przez jednego profesora był powszechnym mankamentem uczelni teologicznych spotykanym jeszcze w 2. poł. XIX w. Tamże s. 43.

¹⁰ Kracik, jw. s. 25-8.

cając wielokrotnie trzymanie się zatwierdzonych przez przełożonych podreżników zamiast samodzielnych wykładów. Zresztą — biorąc pod uwagę wykształcenie misjonarzy — inaczej być nie mogło.

2. STARANIA BISKUPA WORONICZA O UCZĘSZCZANIE ALUMNÓW SEMINARIUM KRAKOWSKIEGO NA WYDZIAŁ TEOLOGICZNY UJ

Od r. 1801 istniało w Krakowie tylko jedno diecezjalne seminarium duchowne, gdyż dwa pozostałe — zamkowe i akademickie — zostały wówczas zlikwidowane przez władze austriackie. Przetrwało seminarium na Stradomiu, blisko Wawelu, prowadzone od 1732 r. przez misjonarzy¹¹. W latach 1802-9 wykładali tam — na polecenie Austriaków — profesorem Wydziału Teologicznego. Byli nimi od 1806 r. niemieccy benedyktyni, którzy wyjechali, gdy w 1809 r. wojsko polskie zajęło Kraków wraz z Galicją Zachodnią. W porozumieniu z księciem Józefem Poniatowskim fakultet został chwilowo połączony ze studium domowym seminarium stradomskiego, a tymczasowymi profesorami Wydziału zostali wykładowcy seminaryjni. Po utworzeniu Wolnego Miasta Krakowa w 1815 r. teologia wróciła znów w mury Uniwersytetu, ale Wydziałowi Teologicznemu zaczęło brakować słuchaczy, gdyż seminarium akademickie już nie istniało, a miniaturowa Rzeczpospolita Krakowska nie mogła dostarczyć wszechnicy większej liczby studentów. W tych warunkach fakultet mógł sobie znaleźć słuchaczy przede wszystkim w seminarium diecezjalnym. Misjonarze nie zamierzali ustąpić. Rozpoczął się przewlekły spór o alumnow¹².

Niełatwą rolę arbitra przyjął na siebie bp Jan Paweł Woronicz. Kiedy w 1815 r. został ordynariuszem krakowskim, był dziekanem kapituły warszawskiej, znanym twórcą poezji o charakterze historyczno-narodowym i religijnym, miał za sobą wiele lat działalności polityczno-kościelnej¹³. Jako członek Rady Stanu Księstwa Warszawskiego redagował w 1809 r. *Projekt polepszenia stanu duchownego przez deputację podaną*¹⁴. Większa część tekstu poświęcona była sprawie „zapobieżenia ubywaniu subiektów do sprawowania obrządków czci Bożej” Domagano się

¹¹ Seminarium zamkowe założył w r. 1601/2 bp Bernard Maciejowski. Akademickie utworzył bp Andrzej Stanisław Załuski w 1758 r. (S. Chodyński. *Seminaria duchowne w Polsce*. W: *Encyklopedia Kościelna*. Pod red. ks. Nowodworskiego. T. 25 s. 48-53).

¹² T. Glemma. *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1795-1847*. „Polonia Sacra” R. 1:1948 s. 27-33, 46-8, 75 n.

¹³ A. Jougan. *Ks. prymas Woronicz*. Cz. 1. Lwów 1908 s. 32-47, 104-6.

¹⁴ Bibl. Jag. Rkps 2809. *Pisma bpa Woronicza*. T. 4 k. 113-234.

tam selekcji kandydatów do seminariów, obsadzania tych zakładów „przez doświadczonych i biegłych nauczycieli”, opracowania dla całego kraju jednolitego systemu studiów i podręczników¹⁵. Woronicz był raczej redaktorem niż autorem powyższych opinii, niemniej wiele z przedstawianych wówczas poglądów przyjął za własne, co wykazało jego późniejsze postępowanie w Krakowie.

Wkrótce po swym ingresie do katedry wawelskiej (9 VI 1816 r.) musiał m. in. rozstrzygnąć sprawę miejsca studiów kleryków. W trosce o wyższy poziom wykształcenia przyszłych księży biskup doprowadził do ugody między misjonarzami a profesorami Wydziału: ci ostatni mieli objąć w seminarium część wykładów. Wkrótce jednak odmówili przeniesienia swych zajęć na Stradom tłumacząc, że ich miejscem powinien być Uniwersytet, klerycy mogą tam uczęszczać również na inne wykłady, łatwiej będzie wtedy poznać kandydatów do stanu duchownego, „a doświadczenie uczy, że zawsze lepsi, porządniejsi i wierniejsi przepisom Kościoła są kapłani, którzy w czasie studiów mają całkowitą swobodę”¹⁶.

Latem 1817 r. przybył do Krakowa wizytator misjonarzy ks. Szymonowicz, by uzgodnić z biskupem sprawę stosunków między Wydziałem a seminarium. Do porozumienia nie doszło: wizytator nie darzył zaufaniem akademickich studiów teologicznych, natomiast Woronicz miał dla nich wielki szacunek, a naukowe przygotowanie misjonarzy oceniał nisko. Świadczy o tym przyjęcie, z jakim spotkał się nowo przybyły wykładowca seminaryjny ks. Malinowski. Kiedy poszedł w maju 1817 r. wraz z ks. Bieńkowskim przedstawić się ordynariuszowi, usłyszał wówczas, co biskup sądzi o Zgromadzeniu. „Cóż wy umiecie? Oto oprócz księży Chmielowskiego i Szymonowicza, którzy jeszcze jakie takie są u was światełka, reszta kogóż macie? Kto u was zaświadczyć może, że co umiecie? Mnie trzeba tu ludzi mądrych, mających wiarę publiczną, patentowanych w akademii doktorów” Na co ks. Bieńkowski odpowiedział: „To się nie zgadza z duchem naszego powołania, abyśmy byli patentowanymi doktorami; lecz każdy profesor u nas musi być prawdziwym doktorem w rzeczy, nie zaś na papierze”¹⁷.

¹⁵ Tamże k. 130-234; J o u g a n, jw. s. 115 n.

¹⁶ G l e m m a, jw. s. 79 n.

¹⁷ Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Rkps P II 9a: [W. M a l i n o w s k i]. *Opisanie krótkie Dziejów Domu XX Missyonarzów i Seminarium Dyecezyjalnego w Krakowie na Stradomiu od Roku 1817 Miesiąca Maia* (ss. 90, dudka) s. 4, 11. Autor, ks. Wojciech Malinowski CM (1787-1852), wykładając w krakowskim seminarium Pismo św. i teologię moralną w l. 1817-26, spisywał na bieżąco swoje spostrzeżenia. Jednostronne nieraz opinie tego misjonarza o ludziach i zdarzeniach odkrywają równocześnie jego — a także grupy, którą reprezentował — system ocen i wartościowania.

Woronicz nie dawał za wygraną i powierzenie misjonarzom wykładów w r. 1817/18 traktował jako rozwiązanie tymczasowe. Nie przekonały go widać wywody o „doktorach w rzeczy, nie na papierze” Swoje zdanie o ich kwalifikacjach opierał nie tylko na cudzych sądach, lecz posiadał w tym względzie również osobiste wspomnienia. Nie zostawszy jezuitą z powodu kasaty zakonu, kończył (1783-84) swe przygotowanie do kapłaństwa w misjonarskim seminarium świętokrzyskim. Nie czuł się tam dobrze, czemu dał wyraz w poetyckim liście do przyjaciela¹⁸. Jeśli od tego czasu Woronicz miał jakieś uprzedzenie do Zgromadzenia, to jednak nie tylko osobiste animozje i zmienne usposobienie kierowały jego postępowaniem wobec misjonarzy: znał racjonalizujące prądy epoki i chciał im przeciwstawić lepiej intelektualnie przygotowanych księży.

Z początkiem 1818 r. biskup zaczął nalegać, by klerycy słuchali na Uniwersytecie wykładów z teologii pastoralnej i homiletyki. Misjonarze wymogli na Woroniczu odłożenie tej decyzji do wakacji grożąc, że w przeciwnym razie wszyscy prócz rektora natychmiast opuszczą seminarium. Ordynariusz ustąpił¹⁹. Fakultet mógł zastąpić wykładowców, wychowawców — nie. Exodus misjonarzy zdeorganizowałby na jakiś czas seminarium.

Mimo również nieudanej próby skierowania alumnów na homiletykę w kwietniu 1819 r., biskup zmierzał nadal do uregulowania stosunków między seminarium a krakowską wszechnicą. Zaczął się starać, aby profesorowie Wydziału bywali na egzaminach w seminarium, zaś misjonarze mieli czynić to samo na fakultecie. Biskupowi chodziło zapewne o stworzenie okazji spotkania dla antagonistów, a wzajemna obecność na egzaminach byłaby bodźcem w trosce o poziom wykładów. W czasie końcoworocznych egzaminów w lipcu 1819 r. Woronicz wygłosił na Stradomiu wobec licznych gości pochwałę profesorów Wydziału, po czym polecił im egzaminować alumnów w obecności misjonarzy. Sam ocenił nisko duszpasterską przydatność wiedzy teologicznej przekazywanej w seminarium, skoro po ukończonym egzaminie zwrócił się do gospodarzy, wskazując na wykładowców z Uniwersytetu: „Otóż to ludzie światli, oni dobrze potrafią osądzić zdatność waćpanów i przekonać się o ich postępkach. Ale cóż, z tych definicyjków waćpanowie nie będziecie mądrymi, nikogo tym nie nawrócicie. Trzeba znać politykę, aby się umieć znaleźć w kompaniach z ludźmi, a nie być ciam, ciam, ciam i wystawić siebie i religię na pogardę”²⁰.

¹⁸ J o u g a n, jw. s. 23 n.

¹⁹ M a l i n o w s k i, jw. s. 14.

²⁰ Tamże s. 11 n., 15 n. Misjonarze przysłuchując się z kolei egzaminom na Wydziale orzekli, że wypadły one słabo, kompromitując profesorów i słuchaczy, mimo takich ułatwień, jak np. wcześniejsze podanie tematów.

To nietaktowne odezwanie się biskupa precyzuje jednak istotę zastrzeżeń podnoszonych przeciwko misjonarskiemu systemowi dydaktycznemu przez człowieka, który dobrze znał sytuację religijną panującą w sferach arystokratyczno-inteligenckich. Zdaniem Woronicza nauczanie seminaryjne jako schematyczne, suche i szkolne, pozbawione było większej siły oddziaływania, nie nadawało się do przekonywania kogoś, religię i jej przedstawicieli narażało na pogardę ludzi myślących, wychowanych w atmosferze oświecenia, a zwłaszcza racjonalizmu.

We wrześniu 1819 r. biskup oświadczył kierownictwu seminarium, że alumni — a zabiegała o nich również sama uczelnia — pójdą na Uniwersytet. Misjonarze będą pełnić funkcje pomocnicze wobec nauczania na Wydziale jako korepetytorzy powtarzający z klerykami wykłady. Będą także uczyć gramatyki i prowadzić tzw. exercitia, a więc śpiew, rubryki, obrzędy. Przyjąć plan Woronicza znaczyło zgodzić się na podrzędną i służebną rolę wobec Wydziału oraz stracić w znacznym stopniu wpływ na umysłową formację alumnów. Misjonarze oparli się, grożąc dymisją. Biskup polecił jednak rektorowi seminarium ks. Bieńkowskiemu wyznaczyć zdolniejszych kandydatów, gdyż o takich prosili profesorowie Wydziału znając nierówny poziom wykształcenia młodzieży przychodzącej do seminarium. Woronicz przeprowadził swój plan wskutek braku jednomyślności wśród samych misjonarzy. Na Wydział zaczęło uczęszczać 8 kleryków. Przełożeni seminaryjni postanowili nie tylko nie udzielać im żadnych korepetycji, jakich życzył sobie biskup, lecz także nie dopuszczać ich na swoje przedmioty praktyczne (exercitia)²¹.

Po reorganizacji fakultetu w r. 1815/16 słuchaczami teologii w Uniwersytecie byli przeważnie studenci innych wydziałów, a zwłaszcza prawa. Kiedy jednak po ukończeniu studiów zgłaszali się do seminarium w celu uzupełnienia wykształcenia przedmiotami praktycznymi, nie respektowano ich dotychczasowej nauki ani nie zaliczano lat każąc im uczyć się od początku. Takie posunięcia misjonarzy wywoływały oburzenie w Uniwersytecie²².

Pomimo szykan ze strony przełożonych, klerycy słuchający teologii na Wydziale zajmowali w stosunku do swoich kolegów pozycję uprzywilejowaną: samo wybranie ich było wyróżnieniem, uznaniem ich zdolności, na uczelni mogli otrzymać stypendium, tzw. borkarne, mieli więcej swobody. Trudno, by na tym tle nie doszło do pretensji i zazdrości wśród seminarzystów. Gdy na przełomie 1819 i 1820 r. doszło — z różnych powodów — do zaburzeń w seminarium, delegacja alumnów

²¹ Tamże s. 19, 23 n.

²² Tamże s. 17 n., 35 n.; por. G l e m m a, jw. s. 77 n.

oświadczyła kapitule katedralnej, że wszyscy klerycy zdecydowani są albo pójść na Uniwersytet, albo przenieść się do innej diecezji²³.

Kiedy władzom diecezjalnym udało się opanować wzburzone nastroje kleryków, biskup zdecydował się na osobiste wygłoszenie rekolekcji wielkopostnych w seminarium w marcu 1820 r. Poświęcił w nich sporo uwagi sprawie wykształcenia. Księdzu, jako przewodnikowi ludu i duszpasterzowi, potrzebna jest odpowiednia wiedza, „ażeby wyjaśniać prawdy odwieczne prostaczkom i wyżej myślącym. Bo cóż, jeśli ci naraz zacznie jakiś tam lekkomyślny bezbożnik to lub owo, jakże sobie postąpisz? Jeśli mógł ujść — twoje szczęście, ale gdy tego nie będzie można uczynić bez oczywistego zhańbienia religii i własnego wstydu, to powiesz coś takiego, co tylko ciebie na pośmiech, a religię na większe wyszydzenie wystawi. A czasem nawet i ust nie będziesz śmiał, albo raczej nie będziesz mógł, otworzyć. Dlatego waszym to rzemiosłem jest, aby nie tylko umieć chwycać tych prostaczków, te rybki, które same leżą w sieć Chrystusową, ale i one wielkie i harde ryby, co gwałtem z niej wydrzeć się pragną”²⁴.

W świetle tych słów lepiej można zrozumieć motywy dążeń biskupa do wykorzystania Wydziału Teologicznego w nauczaniu seminaryjnym. Woronicz miał okazję przyglądać się dobrze tym „hardym rybom” w czasie swej wieloletniej działalności warszawskiej, toteż akcentował potrzebę wykształcenia, zwłaszcza teologicznego, u przyszłych księży²⁵.

W r. 1820/21 misjonarze uznali, że łatwiej zapanuje spokój, jeśli na Uniwersytet pośle się któryś kurs w całości zamiast, jak chcieli profesorem Wydziału, wybierania alumnów z poszczególnych lat. Zgodzono się na kurs I, dwa starsze pozostały na Stradomiu²⁶. Innowacja ta nie przyjęła się: owocne korzystanie z wykładów utrudniał młodym studentom

²³ Malinowski, jw. s. 30.

²⁴ Bibl. Ossol. Rkps 949/I: Czułe Uwagi Dobrego Pasterza do swych Owieczek miane w czasie Rekolekcji w [...] 1820 [r.] przez JW Jana Pawła Woronicza [...] (kk. 12 in 8^o) k. 9v. Są to notatki anonimowego kleryka uczestniczącego w tych rekolekcjach.

²⁵ „Mówiąc zaś o nieoświeceniu kapłanów nie rozumiem ja tutaj, aby posiadał geografie, astronomie itd. (lubo by mu to nie uszkodziło), ale mówię o umiejętnościach stanu jego, niezbędnie potrzebnych” (tamże k. 11).

²⁶ Spośród 11 przyjętych do seminarium w r. 1820 immatrykulowano na UJ 30 X t.r. tylko 8, gdyż 2 nie miało pełnego wykształcenia średniego, a 1 słuchał już 3 lata teologii u norbertanów w Hebdowie. Oprócz wyżej wymienionych uczęszczali również na Wydział 2 klerycy z II kursu (Arch. UJ. S I 417. Album studiosorum; S I 422: Spis słuchaczy teologii z 1820/21; AKM (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie). Akta Kons. 1820 nr 1848: Protokół przyjętych do seminarium z 2 X 1820 r.; Malinowski, jw. s. 37.

teologii brak przygotowania filozoficznego²⁷. Kolejna próba rozpoczęła się z początkiem października 1821 r. Na wspólnym posiedzeniu misjonarzy i członków kapituły u biskupa przeznaczono na Uniwersytet absolwentów seminarium, którzy nie mają jeszcze lat do święceń. Takich było tylko trzech²⁸. Skierowując ich na uczelnię Woronicz nie za mocno zwiększał frekwencję słuchaczy Wydziału, ale też patrzył teraz inaczej na ów fakultet, a misjonarze niespodziewanie spotkali się z jego przychylnością. „JW Biskup prawie zupełnie jest odmienionym — — już zaczyna nam wierzyć, a na akademików piorunuje” z zadowoleniem odnotowywał w swym dzienniku ks. Malinowski pod datą 19 IX 1821 r. Zmiana w poglądach na Wydział i misjonarzy miała się — przynajmniej w stosunku do tego pierwszego — okazać nie tylko przejściowym odruchem zmiennego temperamentu dostojnika²⁹. Od tego bowiem czasu aż do końca swoich rządów w Krakowie (1828) bp Woronicz zaprzestał starań o akademickie studia swoich alumnów w Uniwersytecie Jagiellońskim³⁰. Powodów tej trwałej zmiany usposobienia biskupa należy szukać w przeobrażeniach polityczno-kościelnych, jakie zaszły w Królestwie Polskim.

Utworzona w 1816 r. przez Aleksandra I KRWRiOP kontrolowała życie kościelne w diecezjach Królestwa Polskiego, nie zawsze licząc się z wymaganiami prawa kanonicznego³¹. Od czasu kongresu w Opawie i Lublanie w r. 1820/21, gdzie zagrożone rewolucjami trony zdecydowano podeprzeć mocniej m.in. przy pomocy religii, cesarz Aleksander zaczął manifestować większe zrozumienie dla potrzeb Kościoła. Czynił to chcąc w nim znaleźć silniejszą niż dotąd ostoję istniejącego porządku, jeszcze

²⁷ G l e m m a, jw. s. 82.

²⁸ Byli to 22-letni alumni: Piątkowski, Wyrostek i Wołkiewicz (Arch. UJ. S I 422: Spis studentów teologii z 21 XII 1821 r.).

²⁹ Misjonarze, obdarzeni odtąd przez biskupa większą samodzielnością w sprawach studiów, także nie myśleli przysparzać Wydziałowi Teologicznemu zbyt wielu słuchaczy. W r. 1821/2 na UJ uczęszczało z seminarium 3 kleryków, w 1822/3 — 3, w 1823/4 — 1, a w 1824/5 — 3. W latach następnych w spisach studentów teologii UJ nie spotykamy alumnów krakowskiego seminarium aż do r. 1832/3 (Arch. UJ. S I 422, S I 431: Spisy studentów).

³⁰ Nie pozbył się jednak swoich zastrzeżeń, jakie żywił względem dydaktyki misjonarskiej. W l. 1823-5 usiłował sprowadzić do Krakowa jezuitów i oddać im prowadzenie seminarium, lecz jego plany rozbiły się o opór cara (Malinowski, jw. s. 84-7; S. Załęski. *Jezuici w Polsce*. T. 5. Cz. 2. Kraków 1909 s. 618 n.).

³¹ Reskrypty Komisji pod wielu względami obowiązywały również w Krakowie, co łatwo stwierdzić badając akta konsystorskie z okresu bpa Woronicza. Stan ten tłumaczy się zarówno decydującym wpływem politycznym Aleksandra I na sprawy Wolnego Miasta, jak i faktem, że przeważająca część diecezji krakowskiej — 239 parafii na 285 wszystkich — leżała od r. 1819 na terenie Królestwa (por. B. Kumor. *Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej*. „Nasza Przeszłość” T. 17:1963 s.215).

bardziej użyć jego wpływu na formowanie lojalności poddanych. Ponieważ biskupi Królestwa uskarżali się na ścisły nadzór KRWRiOP nad duchowieństwem, monarcha dał 9 XII 1820 r. dymisję stojącemu na czele Komisji ministrowi Stanisławowi Potockiemu, a 14 VIII 1821 r. zatwierdził nowy statut KRWRiOP, tworząc w niej Sekcję Duchowną rzymskokatolicką, w skład której miał wejść prymas i dwaj biskupi³².

Popularne wśród młodzieży akademickiej Europy idee wolnościowe, tajne związki studenckie, przenikające z Niemiec na ziemię polskie, stały się dla cara okazją cofnięcia niektórych ustaw i ograniczenia autonomii uniwersytetów w Warszawie, Wilnie czy Krakowie. Aleksander I odrzucił liberalne pozory, dawał wolną rękę Nowosilcowowi, który konsultując sprawę z Metternichem opracowywał dla tych uczelni system, w jakim prawomyślność i dyscyplina miały górować nad studiami, a policyjny wręcz nadzór — kontrolować myślenie oraz postępowanie uczących i nauczanych³³.

Gdy z Petersburga powiał ten nowy wiatr — pozornie, gdyż car zmieniał tylko taktykę — niebezpiecznie było zbyt wysoko cenić uniwersytecki Wydział. Zresztą Woronicz nie potrzebował się zmuszać do takiej postawy: zawdzięczał cesarzowi infułę i należał do tych ludzi, którym Aleksander potrafił imponować grając, jak na scenie, odpowiednio dobrane role. Najnowsze posunięcia kościelne cara stwarzające pozory bezinteresownego sprzyjania religii były dla biskupa kolejnym dowodem troski o poddanych, a nawet nie były mu obce marzenia o przejściu imperatora na katolicyzm³⁴.

Trudno się więc dziwić, że Woronicz przestał nalegać na misjonarzy o posyłanie alumnów na Wydział Teologiczny UJ. Wprawdzie nowe statuty uczelni podkreślały prawo wglądu należne biskupowi wobec fakultetu teologicznego, niemniej trzeba było się liczyć z tym, że uczęszczanie kleryków na Uniwersytet nie byłoby dobrze widziane również przez władze Królestwa, które w Warszawie dążyły do wyodrębnienia teologii z

³² E. Kipa. *Materiały do dziejów organizacji Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim 1815-1820*. „Teki Archiwalne” R. 3:1954 s. 177; S. Kieniewicz. [Rec. pracy Kipy]. „Przegląd Historyczny” T. 46:1955 s. 630 n.; T. Manteuffel. *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego (1807-1915)*. Warszawa 1929 s. 20; M. Manteufflowa. *J[ózef] K[alasanty] Szaniawski. Ideologia i działalność 1815-1830*. Warszawa 1936 s. 14 n.

³³ K. Mrozowska. *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach od 1795-1850*. W: M. Chancówna, K. Mrozowska. *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765-1850*. T. 2. Cz. 1. Kraków 1965 s. 155 n.; L. Ręgorowicz. *Szkolnictwo W. M. Krakowa w dobie kuratorii Józefa Zastuskiego*. Lwów 1930 s. 61-3.

³⁴ Por. A. Czartoryski. *Pamiętniki*. T. 1. Kraków 1905 s. 168, 170, 176; Sz. Askenazy. *Rosja a Polska 1815-30*. Lwów 1907 s. 93.

Uniwersytetu i prowadzenia jej w seminarium — co odpowiadało biskupom — ze względu na chęć zabezpieczenia alumnów przed zetknięciem się w murach uczelni z filozofią nowoczesną czy doktrynami wolno-myślnymi³⁵.

Kilkuletnie starania bpa Woronicza o skierowanie krakowskich alumnów na Wydział Teologiczny UJ nie przyniosły trwałego rezultatu. Nie doszły do skutku zarówno z powodu oporu misjonarzy, jak i w wyniku zmienionej sytuacji politycznej. Księża ze Stradomia odnieśli jednak raczej pyrrusowe zwycięstwo: w wyniku m.in. sporów z biskupem i Wydziałem dyscyplina wśród kleryków uległa rozluźnieniu, a szersze na uniwersytecie niż w seminarium horyzonty umysłowe nie stawały się własnością przyszłych kapłanów diecezjalnych.

3. WYKŁADOWCY SEMINARIUM WOBEC PRÓBY REFORMY NAUCZANIA ZE STRONY KRWRiOP W 1821 ROKU

Kiedy jesienią 1820 r. rozważano w Wydziale Wyznań KRWRiOP sytuację duchowieństwa katolickiego w kraju, ustalono, że jedną z przyczyn spadku społecznego prestiżu kleru jest niski poziom naukowy seminariów. Sekretarz posiedzenia notował: „Już dzisiaj naród tyle ma światła, że nie tylko wyższe, ale i średnie, a po części i niższe klasy zdolne są rozróżnić prawdziwą naukę światła duchownego od krzykliwej gorliwości”³⁶. Wychodząc zaś z założenia, że „obowiązkiem jest rządu staranie się o dobro publiczne ugruntowane na religii”³⁷, postanowiono m.in., że należy „nade wszystko urządzić dobrze seminaria, wprowadzić do nich nauki takie, ażeby młodzież przychodząca ze szkół niższych mogła w seminarium potrzebnych nabyć wiadomości i przygotować się do słuchania nauk teologicznych” Zarzucając biskupom zaniedbania w trosce o seminaria, zadecydowano: „Niech oni dają opinię co do czystości nauki religijnej i zachowania dogmatów, lecz polepszenie stanu

³⁵ G l e m m a, jw. s. 91-5; M a n t e u f f l o w a, jw. s. 95. W l. 1823-5 zreorganizowano studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, otwierając Seminarium Główne. Całkowity wpływ na jego kierunek oddano arcybiskupowi warszawskiemu. J. Bieliński. *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816-31)*. T. 2. Warszawa 1911 s. 50-6, 74.

³⁶ K i p a, jw. s. 215.

³⁷ Minister S. Potocki w piśmie do biskupów Królestwa z 20 XI 1820 r. To zwłaszcza zdanie dobrze charakteryzuje ideowe założenia KRWRiOP w postępowaniu wobec Kościoła. Było ono inspirowane nie tyle racjonalistycznymi prądami, które jako z gruntu antyreligijne starały się ograniczyć wpływ Kościoła na masy, ile starymi tradycjami józefińskimi, zmierzającymi do usprawnienia pracy kleru widzianego jako narzędzie przydatne państwu w rządzeniu poddanymi (tamże s. 228; K i e n i e w i c z, jw. s. 631).

duchowieństwa przez postawienie go na stopniu oświecenia odpowiadającym oświacie ogólnej, jako rzecz interesująca cały kraj, władzom świeckim oddać wypada”³⁸. W myśl powyższych ustaleń opracowano w KRWRiOP dokładny *Plan nauk w seminariach diecezjalnych*, rozsyłając go w marcu 1821 r. do wszystkich biskupów Królestwa, by po wydaniu przez nich oceny można go było wprowadzić do seminariów w następnym roku³⁹.

Projekt przewidywał 4 lata studiów. Planował, oprócz wykładów z teologii, wprowadzenie — dla uzupełnienia ogólnego wykształcenia kandydatów do kapłaństwa — dodatkowych przedmiotów, jak: język polski i literatura, łacina, historia powszechna i geografia, matematyka, fizyka, chemia, somatologia empiryczna, psychologia pragmatyczna, logika, metafizyka, pedagogika. Każdy z czterech kursów miał mieć 20-22 godzin zajęć tygodniowo. Przewidziano także dokładnie regulamin dnia, podano wskazówki dydaktyczne do poszczególnych przedmiotów, sporządzono bogaty zestaw podręczników. Wśród autorów spotykamy również nazwiska józefińskich teologów: J. Jahn, M. Dannemayer, A. Luby, F. Gmeiner, A. Reichenberger, F. Giftschütz, J. Pehem.

Bp Woronicz otrzymawszy z Warszawy projekt reorganizacji studiów seminaryjnych powierzył jego ocenę Wydziałowi Teologicznemu UJ oraz misjonarzom ze Stradomia. Opinia tych ostatnich podpisana 12 VI 1821 r. przez księży Mioduszewskiego, Nadolskiego i Malinowskiego jest cennym świadectwem mentalności autorów i zasługuje na dokładniejsze omówienie⁴⁰.

Po przestudiowaniu projektu i wspólnej naradzie wykładowcy seminaryjni doszli do następujących wniosków: KRWRiOP pozwala przyjmować do seminarium tylko absolwentów szkół wydziałowych. Po co więc dla nich powtarzać historię, geografię, fizykę czy chemię? Wprawdzie nie wszyscy kandydaci do seminarium kończą szkoły wydziałowe, ale chcąc te nauki „formalnie dawać” trzeba by „zgromadzić same tylko owe dowcipy, które zaledwie wieki wydają, aby w jednym roku tyle przedmiotów nauczyć się mogły”. Trzeba albo usunąć te nauki z programu, albo rozłożyć je na kilka lat. Wtedy jednak zabraknie funduszy na pomoce do fizyki i geometrii, a niejeden przybędzie do seminarium „celem tylko nabycia nauk świeckich, a ukończywszy porzuci ten stan z uszczerbkiem funduszy i zawodem diecezji, czego doznały zagraniczne seminaria”. Wreszcie: kto będzie nauczał tych przedmiotów?

³⁸ K i p a, jw. s. 216 n.

³⁹ AKM. Akta seminarium 1801-33: pismo KRWRiOP do bpa krakowskiego z 14 III 1821 r. z tekstem projektu. Druk z niewielkimi opuszczeniami w: Ch o d y ń s k i. *Seminarium wrocławskie* s. 342-52.

⁴⁰ AKM, jw. kk. 4 in 4°.

Rektor i profesorowie mają czas wypełniony zajęciami administracyjnymi (rektor) i dydaktyczno-wychowawczymi (wykładowcy). Trzyletni okres studiów wydaje się wystarczający.

Ocena proponowanych podręczników jest również surowa: „Dobry katolik posłuszny Kościołowi lęka się nawet wziąć w rękę książki, na czele której nie widzi poświadczenia pasterzów, albo jakiej władzy duchownej”. Profesor korzystając z obawą i ostrożnością z takich dzieł pełniłby rolę cenzora i trudną rzeczą byłoby dlań „prostować, a tym bardziej zbijać fałszywe zdania autora, zwłaszcza gdy uczniom nie tajno, iż jest powagą rządową przepisany. — — Z dzieł pomocnych, planem wskazanych, których się ma radzić profesor — — większa część znajduje się w języku obcym, wypadnie bez wątpienia nauczycielom w kraju polskim konieczna potrzeba uczyć się języka niemieckiego”. Owszem, są również prace w języku łacińskim, lecz „są nowe, niewytrawne, wszystkim, co jest dawne — choćby i najlepsze — pogardzające i w rzeczach nawet objawionych na samym się rozumie najwięcej gruntujące”. Dlaczego nie poleca się wykładowcom dawnych dzieł, cieszących się powszechnym uznaniem i zaleconych przez Kościół? Czyż zaginęły, czy są już bez wartości? Mamy ojców i doktorów Kościoła; a która z nowych prac może iść w porównanie np. z *Pastoralną* Grzegorza Wielkiego czy instrukcjami Karola Boromeusza? I czy katechizm trydencki nie pochodzi z czystego i bezpośredniego źródła? Czemu św. Tomasz, światło wieków średnich i doktor Kościoła, nie zwrócił na siebie uwagi jako pomoc dla profesora? A czyż brak nam pisarzy ojczystych, jak np. Pia-secki, którego *Praxis episcopalis* tyle razy drukowano w Europie? Są to ogólne uwagi o projektowanych podręcznikach. Poszczególnych autorów nie omawiają, gdyż ci przeważnie „stosownie do karności Kościoła polskiego bardzo mało, albo wcale pożytku nie obiecują”; na ich miejsce nie proponują konkretnych, dawniejszych, ponieważ ci „dla swego, jak nazywają, szkolnictwa byliby wzgardzeni i nieprzyjęci. Nadto trudno też znaleźć, aby od jednej osoby lub towarzystwa cały oddział nauk teologicznych był wypracowany”

W uwagach o dziennym i tygodniowym programie zajęć misjonarze krakowscy zgłaszają pretensje pod adresem twórców projektu, który za mało czasu przeznaczają „do uformowania serca podług ducha religii i stosownie do obowiązków stanu. Czymże będzie nauka bez pobożności?” Proponowanych ćwiczeń duchownych jest za mało. Nawiązując zaś do wzmianki na początku projektu wykładowcy ze Stradomia oświadczyli: „Po tych wszystkich uwagach naszych nigdy byśmy nie uwierzyli, aby ten plan ułożony być miał przez JWW Biskupów i innych duchownych, gdyby nie JW Minister o tym poświadczył”

Przesyłając bpowi Woroniczowi swoją opinię, księża ci wysunęli na-

stępujące sugestie: 1. KRWRiOP niech poprzestanie na tych tylko przedmiotach wykładanych, jakich wymaga na konkursach dla kapłanów, którzy chcą otrzymać beneficjum. Wprowadzenie roku wstępnego, przygotowawczego, zostawić decyzji poszczególnych ordynariuszy do czasu, gdy do seminariów będą się zgłaszać kandydaci zupełnie przygotowani; ewentualnie założyć specjalną szkołę przygotowawczą dla aspirantów do stanu duchownego pod wyłącznym dozorem władz kościelnych. 2. Przedstawić Komisji, by wstrzymała się z wprowadzeniem nowych podręczników do chwili, gdy biskupi zbiorą się razem (np. z okazji sejmiku) i wspólnie ustalą program studiów. 3. Niech KRWRiOP pozostawi biskupom sprawy pobożności i karności alumnów.

Projekt rządowy, tak ujemnie oceniony na Stradomiu, zmierzał do uzupełnienia m.in. ogólnego wykształcenia kandydatów do kapłaństwa, których w niejednym seminarium przyjmowano nieraz bez ukończenia szkoły średniej⁴¹. Proponując zmiany w nauczaniu nie wzięto jednak pod uwagę braku przygotowania samych profesorów do wykładania np. chemii czy somatologii. Plany reformy studiów o wyraźnej inspiracji oświeceniowej, stworzone w KRWRiOP jeszcze za ministerium Potockiego, musiały swoim progresizmem sformułowań zrażać ludzi wychowanych na tradycyjnej teologii. W efekcie odrzucili oni właściwie wszystkie, również słuszne, zmiany, jakie im sugerowano.

Misjonarze — wobec czynionych im propozycji, by uzupełniali ogólną wiedzę alumnów — widzieli tylko piętrzące się trudności: brak wykładowców, pomocy naukowych, potrzeba wybitnie uzdolnionych kleryków, obawa wykorzystania przez nich seminarium do zdobycia świeckiego wykształcenia. Jakkolwiek są to w pewnym stopniu racje słuszne, przebijają przez nie niedocenianie potrzeby znajomości przedmiotów nieteologicznych u aspirantów do stanu duchownego.

Wprawdzie proponowany przez KRWRiOP zestaw podręczników nie mógł być — ze względu na niezgodność wielu z nich z nauką katolicką — przyjęty w całości, to jednak zarzuty stawiane są autorom nie z racji ich bliższej znajomości, lecz dlatego, że brak im imprimatur. Prace te dyskredytuje się łatwym zestawieniem ich z klasykami myśli chrześcijańskiej. To, że są „nowe i niewytrawne”, też świadczy przeciwko nim. Uderza brak konstruktywnych propozycji motywowany obawą wzgardy dla dawnych podręczników — widocznie innych nie umieli przedsta-

⁴¹ Seminarium krakowskie do nich nie należało, a wykształcenie średnie jego kleryków stało na dość dobrym poziomie. Na 245 kandydatów przyjętych w l. 1815-35 ustalono wykształcenie przedseminaryjne 195 alumnów. W grupie tej 163 (ponad 83%) ukończyło gimnazjum 6- lub 5-klasowe albo równorzędną szkołę średnią, 4 klasy ukończyło 20, a 3 — pięciu. Dla 7 brak określenia czasu pobytu w szkole średniej (K r a c i k, jw. s. 43-5).

wić — i bezradność wobec potrzeby opracowania całości projektu studiów teologicznych uzasadniana tym, że jedna osoba czy grupa tego nie dokona. Fakt ten, jak również ogólnikowe potępienie wszystkich dzieł proponowanych przez Komisję Wyznań, bez rozróżnienia i oceny poszczególnych prac, świadczy o nieznamomości literatury przedmiotów wykładanych przez profesorów ze Stradomia. Bronili oni dawnych, znanych sobie autorów tym bardziej, że ci zostali wraz z całą tradycją teologii scholastycznej generalnie zlekceważeni we wstępie projektu KRWRiOP⁴².

Sprawdźmy jeszcze słuszność podniesionych przez kierownictwo seminarium zastrzeżeń o niedowartościowaniu pobożności przez KRWRiOP. Twórcy projektu zaznaczywszy, że młodzież w seminarium ma nie tylko wzbogacać umysł, lecz także przywykać do kapłańskiego życia, proponowali w zakresie formacji duchowej codziennie: modlitwy poranne, pół godziny czytania Pisma św. lub książki ascetycznej, mszę św., a wieczorem modlitwy z rachunkiem sumienia i konferencją duchową. W niedziele i święta przewidywano obecność kleryków na jutrzni, sumie i kazaniu. Po nieszporach nauka duchowa regensa. Na rozpoczęcie roku szkolnego planowano 3-dniowe rekolekcje⁴³. Trudno w powyższym programie dopatrzeć się niedoceniań potrzeby „uformowania serca podług ducha religii”, a opinia, że w wychowaniu misjonarskim przeakcentowano pierwiastek pobożnościowy kosztem intelektualnego, znajduje kolejne potwierdzenie.

Projekt Komisji Wyznań z 1821 r., który miał na raz zreformować tak wiele, nie wszedł w życie. Było to zasługą nie tyle tych, którzy go ujemnie ocenili, ile wynikiem ogólnej sytuacji polityczno-kościelnej, w jakiej te krytyczne opinie mogły znaleźć posłuch. Na zjeździe w Opatowie cesarz Aleksander podjął sugestie Metternicha, że powodem ruchów rewolucyjnych w Europie jest bezbożność i brak poszanowania władzy; postanowił więc wzmocnić sojusz ołtarza i tronu dla umocnienia tego drugiego. Jednym z pierwszych kroków dla większego pozyskania episkopatu było udzielenie upragnionej przez biskupów Królestwa dymisji Potockiemu i nominacja Stanisława Grabowskiego na ministra oświecenia. Dość paradoksalnie wygląda fakt, że projekt rozesłano po diecez-

⁴² Z poziomem wypowiedzi misjonarzy kontrastuje opinia ks. Mateusza Kozłowskiego OP, profesora Wydziału Teologicznego. Wykładowca historii Kościoła na Uniwersytecie Krakowskim poddał krytycznej ocenie planowane przez Komisję podręczniki, a zwłaszcza prace Jahna, Dannenmayera, Gmeinerja, Pehema i Reichenbergera, wykazując konkretnie, w czym odbiegają od nauki Kościoła, oraz zaproponował na ich miejsce inne dzieła (AKM. Akta seminarium 1801-33: „Zdanie o niektórych autorach, którzy w wykazie do dawania nauk teologicznych w seminariach diecezjalnych są wymienieni” z 7 VII 1821 r., kk. in 4^o).

⁴³ Chod yń s k i, jw. s. 342-4.

jach w parę miesięcy po objęciu władzy przez obskuranta Grabowskiego. Można to zrozumieć pamiętając, że KRWRIOIP pracowała jeszcze w dawnej obsadzie i według statutu z 1816 r., gdyż nowy statut został podpisany przez cara dopiero 14 VIII 1921 r., a skład osobowy zmieniono 16 X tego roku ⁴⁴.

*

Czy alumni otrzymywali na Stradomiu wykształcenie stosowne do potrzeb czasów, w jakich mieli pracować jako kapłani? Biskup Woronicz, jak wiemy, nisko oceniał wyniki nauczania w seminarium misjonarskim. Żywił poważne obawy, czy absolwent tego zakładu potrafi odeprzeć zarzuty wykształconego człowieka niereligijnego i niewysoko szacował duszpasterską przydatność wykładów misjonarzy. Nie tylko krakowski biskup uważał za konieczne starać się o podniesienie poziomu wykształcenia duchowieństwa. Podobnego zdania była — wychodząc z innych założeń — Komisja WRiOP, a także inni współcześni ⁴⁵.

Wszelkie ingerencje z zewnątrz zmierzające do przekształcenia tradycyjnego systemu dydaktycznego spotykały się z oporem księży ze Stradomia. Nie widzieli oni — poza jednym chyba ks. Gorzkiewiczem — potrzeby większych zmian, nie rozumieli konieczności aktualizacji swego nauczania. Czym tłumaczyć taką postawę? Częściowo tradycjami misjonarskimi, którym obcy był swoisty kult nauki, jakiemu hołdowało np. oświecenie. Także dość partykularnym przywiązaniem do własnych tradycji Zgromadzenia, które od początku — głosząc misję, prowadząc seminaria — pracowało z myślą o prostych masach. Tymczasem absolwenci uczelni misjonarskich coraz częściej musieli stawać na ambonach miast, gdzie żyli i działali ludzie, którym nieobce było — szczególnie od czasów Księstwa Warszawskiego — nowe, często krytyczne patrzyenie na religię i Kościół. Na spotkanie z tymi ludźmi młodzi księża nie byli na ogół przygotowani przez otrzymane wykształcenie. Przypominają się słowa skierowane do profesorów ze Stradomia przez prowizora seminarium ks. Paszkowicza: „Reguły do czasu powinny się stosować, a nie czas do reguł, jeżeli chcecie być użyteczni” ⁴⁶. Powyższe zdanie — choć

⁴⁴ Kipa, jw. s. 176 n.; Manteuffel, jw. s. 21.

⁴⁵ Przekonanie o niedostatecznym wykształceniu duchowieństwa podzielało także wielu współczesnych. Zob. *Rozprawa o przyczynach ciemnoty niektórych osób duchownych stanu niższego i o ciemnocie ludu wiejskiego*. Kraków 1816; D. Oebschelwitz. *Uwagi nad stanem polityczno-moralnym rzeczy publicznych w Królestwie Polskim przedstawione izbie poselskiej na sejmie walnym 1820 przez [...] posła powiatu krakowskiego [...]*. B.m.r.; R. Żurkowska. *Krakowskie miscellanea kulturalno-obyczajowe z listów Stanisława Wodzickiego (1818-24)*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” R. 7 (8:1961) 2 s. 217-19.

⁴⁶ Malinowski, jw. s. 40 n.

wypowiedziano je z innej okazji — można odnieść do nauczania seminarnego, które było anachroniczne i pastoralnie mało użyteczne. Na pierwszy rzut oka stwierdzenie takie wydaje się niesłuszne. Przecież od początków swego istnienia Zgromadzenie nastawione było nie na prowadzenie akademickich studiów teologicznych, lecz na przygotowywanie duszpasterzy. A jednak powtarzane często w pracach o seminariach misjonarskich zdanie, że miały one wychowywać duszpasterzy, a nie naukowców — jest uproszczeniem sprawy. Nie jest i nie było celem żadnego seminarium duchownego dostarczanie Kościołowi uczonych. Pastoralne nastawienie uczelni misjonarskich — w tym również stradomskiej — byłoby czystą pochwałą, gdyby otrzymywana tam formacja intelektualna była odpowiednio pogłębiona.

Wspólną cechą placówek misjonarskich — i nie tylko tych — była powierzchowność studiów, słaba podbudowa teoretyczna wykładanych praktycznie obrzędów, nacisk na opanowanie funkcji kapłańskich bez głębszego osadzenia ich w doktrynie. Wyrażając to w sposób plastyczny, choć uproszczony: seminarium było bardziej szkołą zawodową przyszłych księży niż wyższą uczelnią teologiczną. Przygotowanie alumnów wystarczało jeszcze do pracy w wiejskich parafiach, gdzie umysłowe prądy epoki prawie w ogóle nie docierały ze względu na poziom intelektualny ludności. Prawda, że tych parafii było w diecezji najwięcej. Lecz nie chłopci nadawali ton życiu społecznemu, nie oni byli główną siłą opinotwórczą, i nie ich zdanie decydowało o stopniu uznania — czy jego braku — dla księdza w kręgach ludzi wykształconych. Ci ostatni zaś oceniali religię według życia jej oficjalnych przedstawicieli. Według poziomu umysłowego i moralnego duchownych. Za ten drugi czynnik seminarium ponosiło mniejszą odpowiedzialność; za pierwszy — dużo większą.

Oczywiście, absurdem byłoby mówiąc o rzeczywiście niewysokim poziomie naukowym uczelni stradomskiej posługiwać się tymi kryteriami, jakie stosujemy dzisiaj mówiąc o stopniu wykształcenia. Nie można także rozpatrywać seminariów misjonarskich nie porównując z nimi innych ówczesnych zakładów teologicznych, które — jak już wspomniano — również nie stały wysoko.

Seminaria misjonarskie — od poł. XVII do poł. XIX w. — dały Kościołowi w Polsce tysiące kapłanów. Uwrażliwiły ich na potrzeby religijne mas chłopskich. Nauczający w wiejskim kościele pleban pamiętał, że ma kierować swoje słowa do słuchających go rzesz prostych ludzi, a nie do wykształconego dziedzica siedzącego w kolatorskiej ławce. Nikt nie zaprzeczy olbrzymich zasług Zgromadzenia Misji w wychowaniu duchowieństwa. Niemniej na zakończenie warto przytoczyć wypowiedź pewnego misjonarza, który już w końcu XVIII w. jasno widział

nowe potrzeby czasów: „Jedno jest, co mnie trwoży i zastanawia: ciężar formowania kapłanów w tym wieku, który nie tylko wymaga łamania chleba maluczkiem — — lecz nadto potrzebuje zdolności wystarczającej na dokładne z sprawy zdanie względem religii naszej tym, którzy się o to czasem zapytają zuchwale i [na] zgromienie sprzeciwiających się, a zhołdowanie ich wyniosłych umysłów na poddaność nauce Jezusa Chrystusa”⁴⁷.

Szkoda, że to szerokie spojrzenie i wyczucie potrzeb czasu nie stało się powszechną własnością całego Zgromadzenia w 1. poł. XIX w.

PROBLEME DE LA REFORME DES ETUDES
DANS LE GRAND SEMINAIRE DE CRACOVIE
DU TEMPS DE L'EVEQUE WORONICZ (1815-1828)

Résumé

L'idée maîtresse de la formation intellectuelle et spirituelle dans les séminaires dirigés par la Congrégation de la Mission au cours du XVIII-e et XIX-e siècles (dans Cracovie depuis 1732) trouva sa meilleure expression dans la phrase de Saint Vincent de Paul. „Au séminaire, l'on a plus de besoin de piété et d'une médiocre science, avec l'intelligence du chant, des cérémonies, de la prédication et du catéchisme, que de beaucoup de la doctrine”⁴⁸. Le programme en question résulta des soins pris en vue de la préparation des pasteurs spirituels pour les masses; il se révéla cependant trop étroit par rapport aux besoins de l'élite intellectuelle de la deuxième moitié du XVIII-e et de la première du XIX-e siècle.

Jean-Paul Woronicz, évêque de Cracovie depuis 1815, considérant que le séminaire cracovien ne préparait pas suffisamment les alumnes au travail pastoral dans une société empreinte des idées du siècle des lumières et mal disposée à l'Eglise, fit des démarches pour faire faire aux séminaristes les études à la Faculté de Théologie de l'Université Cracovienne. Ses efforts maintes fois renouvelés se brisaient régulièrement contre l'entêtement de la direction du séminaire. Il y renonça finalement en 1821, au moment où Alexandre I changea de tactique envers l'Eglise espérant se servir de la religion pour consolider le trône et limita en même temps les libertés de grandes écoles. Pour s'allier les évêques du Royaume de Pologne, le tzar signifia la démission du ministre Stanislas Potocki et modifia la constitution et la structure de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, en y introduisant les représentants de l'épiscopat. Dans ces conditions, n'entra aussi en vigueur le projet concernant la réforme des études dans les grands séminaires rédigé par ladite Commission en 1820/21, encore du temps de Potocki, dans l'esprit du joséphisme et du siècle des lumières.

⁴⁷ Wypowiedź prefekta seminarium poznańskiego ks. Macieja Krzywańskiego z 1784 r. — S. Kalla. *Seminarium poznańskie za rządów ks. Krzywańskiego (1781-1802)*. „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo” R. 20:1914 s. 198.

⁴⁸ Maynard, jw. s. 183.